Nakład 22 100 egzemplarzy.

Rok V. Nr. 133 — Sosnowiec, wtorek 20 maja 1930 roku — Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00. Adres administracji: Piłsudskiego Nr 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77, ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADZ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Marsz głodowy nieszczęśliwych chińczyków.

Karna ekspedycja wymordowała tysiące głodnych.

PEKIN, 19.5. W następstwie straszliwej klęski głodu w prowincji chińskiej Szansi wybuchło tam groźne powstanie nękanych głodem mas chłopskich.

Miasto Sjan zostało napadnięte przez tłum 4 tysięcy chłopów i doszczętnie splondrowane i podpalone ze wszystkich stron. Część mieszkańców została bezlitośnie wymordowana przez zdziczałe watahy.

Po spustoszeniu miasta Sjan powstańcy pod wodzą komunistycznych prowodyrów zaatakowali miasto Hahen, które jednak zorganizowało samoobronę i odparło ogniem karabinów maszynowych rozbestwionych powstańców.

Przybyłe wojsko rządowe po trzech dniach uporczywych walk rozgromiło bandę. Tysiące ludzi zostało zabitych.

Wzięci do niewoli chłopi oświadczyli, że nie mając żadnych środków do życia w swych stronach, muszą sobie sami znaleźć pożywienie, wobec tego ciągną do tych okolic, gdzie można jeszcze zdobyć szczyptę ryżu.

Towarzystwu Kursów Technicznych przy szkole Górniczo-Hutniczej w Dąbrowie, drogą niniejszą składamy wypływające z głębi naszych serc podziękowanie: PP. Inż. Wykładowcom Elektrotechniki za pracę i mozoły podjęte w czasie dwuletnich wykładów, a w szczególności p. Inż. Wierzbickiemu, który mimo swych prac społecznych najwięcej poświęcił nam czasu.

Słuchacze Kursu Elektrotechnicznego.
Za 1928/29 i 1929/30 rok.

Zdenerwowanie w kołach opozycyjnych

Z POWODU MILCZENIA RZĄDU

WARSZAWA, 19. 5. (wł.) W czwartek, dn. 22 b. m. upływa termin ukazania się dekretu p. prezydenta Rzplitej w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji sejmu.

W związku z tem Centrolew zbiera się w środę i odbędzie w tej sprawie narady. Koła opozycyjne wykazują, wskutek milczenia rządu, wielkie zaniepokojenie. Prym wodzi Wyzwolenie, które w wyborach dodatkowych w okręgu łuckim, odniosło porażkę.

Ponieważ w dalszym ciągu krążą pogłoski, że sejm bezpośrednio po zwołaniu sesji nadzwyczajnej zostanie rozwiązany, większość posłów Centrolewu wysuwa koncepcję wyrażenia rządowi votum nieufności zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu.

Aż do zapełnienia więzień angielskich

TRZY BRYTYJSKIE SAMOLOTY WOJSKOWE ZESTRZELONE.

LONDYN, 19. 5. W ciągu soboty i niedzieli gandhyści przypuścili **kilkakrotnie szturm do warzelni soli w Wadala.**

Pierwszy oddział wolontarjuszy w sile 415 ludzi został przez policję otoczony i odprowadzony do więzienia. W drodze zbiegło 50 więźniów, którzy ponowili atak, lecz i tym razem zostali aresztowani.

Nauczeni doświadczeniem hindusi podzielili się następnie na małe grupki, które ze wszystkich stron poczęły kierować się w stronę warzelni soli.

Poszczególne grupy zostały jednak prędzej, czy później również wyłapane przez policję.

Komitet wykonawczy kongresu wszechindyjskiego chwycił się dość oryginalnego środka, aby policji uniemożliwić ustawiczne aresztowania gandhystów. Postanowił poprostu przepełnić więzienia swoimi ludźmi.

W tym celu codziennie wystawiany będzie nowy oddział, złożony ze 100 ludzi, który będzie atakował warzelnie, aż do chwili, kiedy policja zrezygnuje z dalszych aresztowań.

Wrzenie w północno-zachodnich prowincjach Indyj nie ustaje. Dzikim szczepom górskim udało się wymordować kilka patroli angielskich oraz zestrzelić angielski samolot bombowy, trzeci w ubiegłych dwu tygodniach.

Prasa angielska twierdzi, że ruch wolnościowy w Indjach powoli przygasa. Następcy Gandhiego nie cieszą się wśród ludności taką popularnością, jak ich przewódca, to też dla ratowania swej opinji w masach pozwolili się aresztować.

Wielki pożar terenów naftowych.

Horyzont zasnuty kłębami dymu.

BUKARESZT, 19.5. Na terenach naftowych w Prahowo w Rumunji nastąpił z niewyjaśnionej do tychczas przyczyny gwałtowny wybuch w jednym z szybów.

Z szybu buchnął olbrzymi słup płomieni i w jednej chwili zabudowania kopalniane stanęły w ogniu.

Pożar przerzucił się rychło na sąsiednie tereny, ogarniając przestrzeń około tysiąca metrów kwadratowych.

Straż ogniowa czyni wysiłki w kierunku stłumienia pożaru, narazie jednak bezskutecznie.

Łuna widoczna jest z odległości kilkunastu kilometrów, nad całą okolicą unoszą się kłęby czarnego dymu.

Powstanie na Kaukazie się rozszerza

RYGA, 19,5. Wyższa rada wojenna rewolucyjna wydała rozkaz odwołujący dowódcę kaukaskiego okręgu wojennego Lewandowskiego z zajmowanego stanowiska.

Generałowi sowieckiemu stawiany jest zarzut, że nie potrafi opanować sytuacji na Kaukazie i stłumić powstania w Azerbejdżanie wskutek czego ruch powstańczy rozszerzył się na Gruzję i północny Kaukaz.

Następcą Lewandowskiego ma zostać znany marynarz, Dybenko, dotychczasowy dowódca wojsk sowieckich w Turkiestanie.

WYJAŚNIENIE GENERAŁA GÓRECKIEGO

w sprawie kredytów budowlanych.

WARSZAWA, 19. 5. (wł.) W związku z ukazaniem się w prasie wiadomości, że jakoby rząd opóźnił sezon budowlany, prezes B.G. K. gen. Górecki udzielił prasie wywiadu, w którym wyjaśnia, że w pierwszej połowie sezonu budowlanego uruchomiony zostanie kredyt, przewidziany przez B. G. K., w wysokości 82 milj. zł., a w drugiej połowie sezonu 50-miljonowa pożyczka budowlana. W ten sposób cały kredyt, przewidziany na zasilenie budownictwa uruchomiony zostanie w bieżącym roku.

SEKRETARZ COOK

przybędzie do Zagłębia.

WARSZAWA, 19. 5. (wł.) Bawiący w Warszawie przedstawiciel górników angielskich, p. Cook udaje się w tych dniach do Zakopanego, a następnie stamtąd do Dąbrowy Górniczej i Katowic, gdzie odbędzie konferencje z miejscowemi organizacjami górniczemi.

SAMOBÓJSTWO SĘDZIEGO.

WARSZAWA, 19. 5. (wł.) Wielkie wrażenie w stolicy wywołało samobójstwo sędziego pierwszego odziału sądu powiatowego w Warszawie, p. Myśliborskiego.

Denat urzędował normalnie przed południem, w czasie zaś przerwy południowej wyszedł na klatkę schodową i rzucił się z 3 piętra. Sędzia Myśliborski poniósł śmierć na miejscu.

Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

NAPAD BANDYCKI

na samochód pocztowy.

PARYŻ, 19. 5. Donoszą z Bastji (Korsyka), że samochód pocztowy, utrzymujący łączność pomiędzy Lapigną i Ajaccio został napadnięty przez bandytów. Auto, w którem znajdowało się trzech żandarmów, musiało zatrzymać się w lesie. Gdy szofer i żandarmi zeszli, powitani zostali salwą karabinową. Dwuch żandarmów i szofer ponieśli śmierć na miejscu. Bandyci usunęli z auta pasażerów, zrabowali pocztę i podpalili samochód.

NIEDZIELA KATASTROF

w Anglji.

LONDYN, 19. 5. Podczas wczorajszych wycieczek podmiejskich zginęło w Anglji wskutek wypadków samochodowych 20 osób. Kilkadziesiąt ludzi jest rannych.

Największa katastrofa zdarzyła się pod Wakefield, gdzie wskutek rozbicia się samochodu osobowego straciły życie 4 osoby, dwie zostały ranne.

TRĄBA POWIETRZNA

w Ameryce.

NOWY JORK, 19.5. W niedzielę szalała nad stanem Tennessee i Arkanzas gwałtowna trąba powietrzna, która wyrządziła olbrzymie szkody materjalne.

Najbardziej ucierpiało miasto Melmphis, gdzie niema prawie budynku z całym dachem. Tornado z wielką szybkością przesunął się w stronę Helena i Taxarkana, siejąc po drodze zniszczenie.

Dotychczas stwierdzono śmierć 16 murzynów. Z górą 100 osób odniosło podczas orkanu rany.

W Eldorado woda zalała 30 mil kwadratowych. Wysokość szkód nie została dotychczas ustalona.

21 Loterja Klasowa

WARSZAWA, 19.5.

Zł. 40.000 na nr. 182328.

Zł. 5.000 na n-ry: 102201 108247 113265.

Zł. 2.000 na n-ry: 86451 102229 150384.

Zł. 500 na n-ry: 53093 121737 182555.

Zł. 300 na n-ry: 9961 83033 97717 113109 151277 206518.

Zł. 200 na n-ry: 584 1020 4511 23530 25358 30991 40318 54950 55614 56020 57847 60909 62804 67419 76913 80881 88374 93543 100314 100716 109697 134539 146260 158941 170326 171445 171462 171533 173075 173260 178752 186409 192410 197418.

Zł. 150 na n-ry: 862 1192 3534 8236 9864 12103 15428 15922 20522 21416 22800 24245 24916 26201 26814 27004 31624 31983 35576 35675 38971 39086 39212 39773 41949 42327 43142 45819 46408 46843 48701 49264 50218 50243 50318 50899 51970 53815 54345 54663 56229 59101 60906 62843 64379 68049 71578 72743 74045 75648 77011 77458 78772 79570 79959 81152 84006 84548 85206 89043 89754 96650 101772 101804 105210 107215 111050 112191 113805 114296 115220 115285 119386 119797 121755 123182 124072 124773 127883 128032 130991 132430 134607 136781 138821 139410 141458 141553 142680 147148 147989 148837 149245 151375 153566 154121 154823 156458 157423 160147 161295 163748 164128 164188 167785 167815 167877 168405 169304 170067 171341 171908 175354 175843 178475 180619 181017 182241 182404 182981 184531 187083 189794 190511 193015 195711 197494 197943 197946 201858 202965 203671 206600 207513 207858.

PRZELOTNE BURZE

i chmurno.

Dziś przewydywana jest pogoda zmienna. Po przejściu przelotnych deszczów, miejscami z burzą, ochłodzenie. Rano chmurno, potem zmienne, umiarkowane, na wybrzeżu pory wiste wiatry zachodnie

PROBOSZCZ - HAKATYSTA W KOŚCIELE ŚLĄSKIM.

BYTOM, 19. 5. Proboszcz kościoła w Rozbarku, ks. Strzybny (niemiec), niespodzianie i bez podania powodów odmówił wczoraj poświęcenia sztandaru polskiej drużyny harcerskiej.

Zebrana licznie ludność polska z dr. Powolnym z Opola na czele zaprotestowała gorąco przeciw temu niczem nieusprawiedliwionemu postępkowi, i demonstracyjnie opuściła kościół, udając się pochodem do polskiego domu związkowego.

600.000 MAREK ODSZKODOWANIA.

BERLIN, 19. 5. Długoletni naczelny redaktor wpływowego dziennika demokratycznego „Vossische Zeitung" Georg Bernhardt opuści, jak słychać w bieżącym roku swe stanowisko i otrzyma od wydawnictwa Ulsteina odszkodowanie w wysokości 600.000 marek.

Opróżnione stanowisko obejmie były minister oświaty Becker.

WALKA O PANCERNIK B.

BERLIN, 19. 5. Nacjonalistyczna frakcja parlamentu postawiła w drugiem czytaniu budżetu marynarki wojennej Rzeszy wniosek o wstawienie ponowne do budżetu 2.900 tysięcy marek złotych na budowę poncernika „B". 2 milj. mają być przeznaczone na statek sam, 800 tysięcy marek złotych na artylerję, a 100 tysięcy marek na torpedy. W ten sposób partja nacjonalistyczna chce zanulować uchwałę komisji budżetowej, skreślając ratę na budowę pancernika.

KOMUNIZACJA KOBIET.

RYGA, 19. 5. „Krasnaja Gazieta" donosi o niesłychanem zwyrodnieniu i demoralizacji w komunach rolnych. Kierownik komuny rolnej w miejscowości Niełowarka w okręgu Petersburskim oświadczył członkom komuny, iż zarząd komuny rozdzieli kobiety i przeznaczy każdemu żonę. „Kolektywizacja" kobiet wywołała tak silne wzburzenie ludności, iż gorliwy komunista w obawie przed zemstą uciekł

TRZĘSIENIE ZIEMI W MESSYNIE.

RZYM, 19 5. „Popolo di Roma" donosi, że w Cantevaro oraz w Messynie odczuto czterokrotnie powtarzające się trzęsienie ziemi. Wiele domów [illegible] uszkodzonych tak, że mieszkańcy musieli opuścić swoje siedziby. Większa część ludności nie wróciła do mieszkań obawiając się dalszych wstrząsów.

POD GRUZAMI 25 WAGONÓW.

MOSKWA, 19. 5. W pobliżu Petrozawodska wydarzyła się ciężka katastrofa kolejowa wskutek zderzenia się dwu pociągów.

25 wagonów i obie lokomotywy zostały doszczętnie zdruzgotane.

Urzędowo komunikują o wydobyciu dotychczas 4 zabitych i 20 rannych.

Przypuszczalnie pod gruzami sypialnego wagonu leży jeszcze wielu zabitych, których nie udało się jeszcze wydostać.

Z dziejów walk Indyj o niepodległość.

Zgórą 150 lat rządzą anglicy w Indjach. W ciągu swego panowania musieli wielokrotnie uśmierzać bunty i powstania krajowców, jednakowoż dopiero po wojnie światowej stanęli w obliczu masowego, niepodległościowego ruchu nacjonalistycznego, organizowanego przez nowoczesną partję polityczną „Swaraj". Gdy w roku 1905-ym lord Courzon, ówczesny wielkorządca Indyj, przeprowadził podział prowincji bengalskiej, gdy, dla celów polityki „dziel i panuj", rozdarł na dwie części, najbardziej cywilizowane, bogate i czynne plemię hinduskie spotkał się rząd angielski po raz pierwszy z zorganizowaną akcją „biernego oporu". Bengalja stała się Piemontem niepodległych Indyj. W 14 lat później, tym razem nad brzegami drugiej świętej rzeki — Indusu, w Pendżabie, skąd w czasie wojny rekrutowali się najlepsi żołnierze indyjscy, wybuchło powstanie, które generał Dyer stłumił krwawo ogniem karabinów maszynowych w Amritsar. W tym właśnie momencie ponownie wstępuje na widownię Mahathma Ghandi, poparty już teraz przez kongres narodowy i mahometan.

Pierwszym ośrodkiem odrodzenia narodowego Indyj był zwołany w roku 1885 w Bombaju kongres narodowy .Było to zebranie przedstawicieli inteligencji i bogatego mieszczaństwa hinduskiego. Mahometanie trzymali się na uboczu, przy poparciu rządu angielskiego założyli oni własną organizacje „Indian Moslem League". Dopiero w czasie wojny światowej, w roku 1916, obradowały po raz pierwszy wspólnie te dwa zgromadzenia, wysuwając wspólne żądanie utworzenia dominjum indyjskiego na wzór innych dominjów angielskich. Żądanie to zostało, w słynnej odezwie Lloyd George'a właściwie przyjęte, a w odpowiedzi wysłały Indje miljon żołnierzy na front zachodni. Ugodę zlikwidowała wspomniana uprzednio rzeź w Pendżabie. Partja umiarkowana traci wpływy w kongresie, rośnie zaś znaczenie „ekstremistów" pod wodzą romantyka i społecznika Tilaka. Tymczasem z końcem 1919 roku wchodzi w życie ustawa, rozszerzająca wpływy parlamentu indyjskiego, który jednak w dalszym ciągu zachowuje charakter organu doradczego wicekróla. Ustawa ta miała obowiązywać tylko 10 lat, a więc do końca roku 1929, w tym czasie winna była specjalna komisja opracować wytyczne w kierunku dalszej rozbudowy samorządu, względnie nawet statutu dominjalnego.

Wszystkie partje i kierunki polityczne Indyj uznały ustawę jako złamanie danego przez Anglję w czasie wojny przyrzeczenia, a projekt wyznaczenia komisji dla zbadania dojrzałości kraju do samorządu, jako obrazę godności narodowej. Tilak prze do czynnej walki, czemu się jednak sprzeciwia Ghandi, organizując masy do akcji „biernego oporu", który mimo jego usiłowań kończy się krwawym starciem z policją koło Chauri Chaura. Ghandi zostaje aresztowany, przesiaduje dwa lata w więzieniu, jego stanowisko obejmuje utalentowany polityk Das, on to właśnie powołuje do życia partję niepodległości „Swaraj".

W roku 1928 przybywa do Bombaju przewidziana ustawą z roku 1919 komisja Simona. Kongres indyjski ogłasza dzień jej przybycia, jako dzień żałoby narodowej t. zn. hartal, a partje lewicowe organizują nawet strajki i demonstracje. W miarę zbliżania się r. 1930, w którym miał się zakończyć okres próby, rośnie coraz bardziej podniecenie w kraju. Przybycie komisji Simona było dolaniem oliwy do ognia.

Jako przykład może posłużyć sprawa Bardoli, powiatu w prowincji Bombaj, gdzie stosunkowo drobny zatarg pomiędzy angielskim urzędem skarbowym a miejscowymi chłopami na tle zbyt wysokiego wymiaru podatków urósł do znaczenia sprawy ogólnokrajowej. Chłopi w Bardoli ogłosili bojkot podatków. Po długich próbach stłumienia siłą biernego oporu, rząd angielski ustąpił, mianując komisję do zrewidowania podatków, w skład której wchodzili już krajowcy. Fakt ten wzmocnił znaczenie niedawno założonej partji i pod jej naciskiem w dniu 31-go grudnia 1929 r., kongres narodowy wywiesił flagę narodową na znak ogłoszenia niepodległości. Ghandi, któremu obdarzono władzą nieomal dyktatorską, próbuje nawiązać kontakt z lordem Irvinem, wicekrólem Indji, wyznacza mu termin 11-go marca b .r., a nie otrzymując odpowiedzi, rozpoczyna akcję już nie biernego oporu, ale cywilnego nieposłuszeństwa „civil disobedience", której jesteśmy obecświadkami.

J. B.

Maska gazowa i jej przyszłość.

W związku z trwającym obecnie tygodniem L. O. P. P. otrzymaliśmy następujący ciekawy artykuł, dotyczący maski gazowej i jej przyszłości.

Najpopularniejszym bodaj dzisiaj sprzętem przeciwgazowym jest maska gazowa. Każdy niemal, jeżeli nie miał w użyciu, to przynajmniej słyszał o masce przeciwgazowej. Maska znajduje szerokie zastosowanie nietylko w szeregach armji, lecz i w czasie pokoju, jako wierny sprzymierzeniec człowieka w jego pracy zawodowej, gdy człowiek jest zmuszony pracować w atmosferze przepojonej wyziewami szkodliwemi dla zdrowia.

Nic więc dziwnego, że technicy wysilają się, aby stworzyć jakiś idealny typ maski, przydatnej do wszystkiego. Od dobrej zatem maski wymagamy, aby była trwała, łatwa w użyciu, tania i zabezpieczała przed wszelkiemi skażeniami powietrza. Każde niemal państwo stara się wziąć w tym kierunku rekord, wskutek czego maska przeszła już bardzo znaczną ewolucję i jest nadzieja, że koniec ewolucji maski jest jeszcze w znacznem od nas oddaleniu.

Maski wszystkich dziś używanych typów składają się z dwóch zasadniczych części: maski właściwej i pochłaniacza. Maska właściwa chroni twarz i oczy, pochłaniacz zaś jest, jakby małem laboratorjum fizykochemicznem, które ma za zadanie uwolnić zewnętrzne powietrze od zanieczyszczeń i doprowadzić je do naszych dróg oddechowych. Główną zatem rolę w masce odgrywa pochłaniacz.

Jest to puszka metalowa, napełniona pewnemi substancjami, które w sposób fizyczny, chemiczny lub fizykochemiczny zanieczyszczenia powietrza wyławiają i na sobie zatrzymują. Do takich substancyj należy t. zw. węgiel aktywowany. Jest to węgiel organiczny odpowiednio spreparowany. Amerykanie używali do wyrobu węgla aktywowanego skorup z orzechów kokosowych, Czesi dzisiaj używają drzewa brzozowego. Szczegóły preparowania węgla trzyma każde państwo w wielkiej tajemnicy. Niestety pochłaniacze z węglem aktywowanym nie są uniwersalne i przed niektóremi „gazami" nie chronią, praktycznie więc rzecz biorąc na każdy „gaz" należałoby mieć specjalny pochłaniacz, czyli każdy właściciel maski musiałby być chemikiem, aby wiedział, jakiego pochłaniacza w danej chwili użyć powinien. Jest to więc wielką wadą obecnie znanych pochłaniaczy.

Poza tem jeszcze maska właściwa pozostawia dużo do życzenia. Kardynalną jej wadą jest duża przestrzeń szkodliwa t. j. przestrzeń znajdująca się między twarzą i maską. Przestrzeń ta jest wypełniona wydychanym dwutlenkiem węgla, który, jak wiadomo, jest dla organizmu ludzkiego szkodliwy. Przestrzeń tę można usunąć przez szczelne dopasowanie maski do wykroju twarzy, czyli dla każdego niemal człowieka należałoby konstruować indywidualną maskę. Drugą wadą obecnej maski jest jej stosunkowo małe pole widzenia przez szybki okularowe.

Jednej i drugiej wadzie starają się konstruktorzy zaradzić, budując maski celofanowe.

W każdym razie nim te udoskonalenia będą wprowadzone w życie, nim będzie stworzona idealna obrona maską gazową, upłynie jeszcze sporo czasu i nim nadejdzie owa szczęśliwa chwila, musimy posługiwać się maską taką, jaką dzisiaj posiadamy. Dzisiejsza maska a specjalnie polska, posiada dużo zalet, których zaprzeczyć nie można, a przedewszystkiem jest tania, a więc łatwo dla każdego dostępna, co przy niebezpieczeństwie, grożącem dziś ogółowi ważką odgrywa rolę.

JAN DZIOBOŃ
inspektor obrony przeciwgazowej.

Nowa ordynacja podatkowa
z szeregiem ułatwień dla płatników.

Prace nad ujednostajnieniem ordynacji podatkowej dla wszystkich podatków szybko postępują naprzód i wkrótce już będą ukończone.

Dotychczas, jak wiadomo, każdy podatek ma inne przepisy o wymiarze, odwołaniu, egzekucji, co bardzo utrudnia załatwienie spraw zarówno urzędnikom jak i interesantom.

Główne zasady nowej ordynacji mają być następujące:

Skasowane będą komisje szacunkowe. Natomiast komisje odwoławcze zreorganizowane będą w ten sposób, że powołany będzie do życia cały szereg mniejszych komisyj, oddzielnych dla każdego zawodu. Każda taka komisja będzie znała doskonale dziedziny handlu i przemysłu której sprawy będzie rozpatrywała.

Powołanie takich komisyj odwoławczych doradzał przed kilku laty prof. Kemmerer.

Wprowadzone będzie także uiszczanie podatku w ratach miesięcznych. Rata będzie wynosiła jedną dwunastą część wymiaru całorocznego.

Wreszcie dla podatku dochodowego i majątkowego ma być przewidziana jawność postępowania. Twórcy ordynacji nie radziby jednak stosować jawności przy wymiarze podatku obrotowego.

Ordynacja przewidywać ma ponadto 5-letni okres dla wymiarów dodatkowych i 10-letni na ściąganie należności.

O ile należność jest zahipotekowana na przedawnienie może nastąpić dopiero po 30 latach

NA MARGINESIE.

BOY—ŻELEŃSKI i BĘDZIN.

W ostatnim swoim feljetonie, znakomity literat i tłumacz p. Boy — Żeleński opowiada na łamach „Kurjera Porannego“ o perypetjach wydawniczych znanej bibljoteki Boya.

Boy został ponownie własnym wydawcą.

W pokoju jadalnym urządził biuro, wyrobił sobie „kartę przemysłową“ a na drzwiach wywiesił tabliczkę z firmą.

Gruby tom książki adresowej Mossego służy znakomitemu pisarzowi za bramę wypadową... na całą Polskę. Z niej to Boy wyłapuje nazwiska ludzi i zasypuje ich prospektami swojego wydawnictwa.

Będzin, nasz Będzin wznieca w świetnym tłumaczu szczery entuzjazm. Ale posłuchajmy co sam o tem pisze::

„Jedźmy dalej. Będkowice.... Będusz... Będzin. Będzin Hurra! Tu będzie połów obfity, lekarze, adwokaci, dyrektorzy, ulice pięknie ponazywane, domy pięknie ponumer.: dr. Barylski (chor. wener.) mieszka przy ulicy Małachowskiego nr. 15, dr. Dunaj ul. Kołłątaja nr. 33, znać wzorowy porządek, czuje się pod nogami suche bruki, słyszy się niemal dźwięki jazzu dochodzące z jasno oświetlonej kawiarni. Niech żyje Będzin, dwieście prospektów do Będzina, czterysta prospektów do Będzina!“

Czterysta prospektów do Będzina!

Niechżeż Będzin nie zawiedzie dobrego o nim mniemania, niech czterysta prospektów Boyowych zamieni na kwity prenumeraty pięknej jego bibljoteki.

KRONIKA

KALENDARZYK.

MAJ 20 Wtorek	Dziś: Bernardyna Jutro: Wiktora Wschód słońca 3.36 Zachód „ 19.28

RADJO.

WARSZAWA.

Wtorek, 20 maja.

11.30. Przegląd prasy kraj. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 121.10. Radjowy poranek szkolny. 133.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.20. Pani na wywczasach. 15.45. Chwilka lotnicza. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. O Polaku w podróży. 17.45. Koncert popul. 18.45. Rozmaitości, oraz kom. Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce 19.10 Giełda rolnicza. 19.20. Transm. z Teatru Polsk. w Katowicach. W przerwie Pras. Dziennik Radj. oraz repertuar Teatrów Miejsk. Po transm. kom.: meteor, polic., sport., oraz retransm. ze stacyj zagr.

KATOWICE.

Wtorek, 20 maja.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 16.00. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 16.20 Koncert z płyt gramof. 17.45. Ogrodnik śląski. 18.45. Rozmaitości, program na dzień nast., kom. T. P., kom. harc. 19.05. Codzienny odcinek powieściowy. 119.20. Transm. z T. P. w Katowicach. „Carmen“ — opera w 4 aktach. Po operrze kom. meteor. z Warsz., program na dzień nast., retransm. ze stacyj zagr. (do 24.00).

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel“ „Nocna taksówka”.

Organizacyjne zebranie komitetu obchodu tygodnia P.C.K.

Onegdaj w lokalu szkoły pow. Nr. 4 im. Czackiego w Sosnowcu odbyło się organizacyjne zebranie komitetu lokalnego obchodu tygodnia P. C. K. w Sosnowcu, pod przewodnictwem prezesa miejscowego koła P. C. K. ks. szamb. Plenkiewicza.

Na zebraniu tem wyłoniono następujące sekcje:

Sekcję zbiórkową, do której weszły panie: Kamińska, Rutkowska, Tryburcy i Wrzeszczowa.

Sekcję zabaw, którą objęli p. Srzelecki — sekretarz zarządu koła i p. Zemła.

Sekcję sportową, mającą na celu zorganizowanie zawodów sportowych i t. p., objął p. Kochanowicz.

Sekcję pochodową, której zadaniem będzie zorganizowanie pochodu i capstrzyka, podczas tygodnia, objęli pp. Kędzierski i Plebanek.

Sekcję propagandową stanowić będzie zarząd koła.

Wszyskie te sekcje po zakończeniu akcji złożą sprawozdanie komitetowi obchodu tygodnia.

Komitet, którego zadaniem jest nie tylko propagowanie haseł czerwonokrzyskich,lecz także zbieranie funduszy, dających możność zrealizowania tych haseł zwraca się z gorącym apelem do miejscowego społeczeństwa by i w tym roku poparło jego działalność.

Bezczelny napad opryszka na spokojnego przechodnia w Zagórzu.

KULA POŁOŻYŁA KRES JEGO ZAKUSOM.

Przed kilku dniami donosiliśmy o bezczelnym napadzie opryszków na oficera rezerwy w Dąbrowie — dzisiaj znów mamy do zanotowania krwawo zakończony napad na spokojnego przechodnia w Zagórzu.

Onegdaj wieczorem powracał do domu **Leon Pielawski,** zam. przy ul. Miraszewskich nr. 31 w Zagórzu. Na ulicy Pielawski spotkał się ze znanym na miejscu awanturnikiem **Antonim Guzikiem,** zam. w Zagórzu.

Guzik, widząc zbliżającego się Pielawskiego podszedł do niego i

uderzył go pięścią w głowę.

Pielawski na chwilę stracił rówrównowagę i nim zorjentował się w groźnej sytuacji, napastnik zadał mu jakimś

tępem narzędziem drugi cios.

Pielawski odruchowo odbił go ręką i syknął z bólu, a z okaleczonej ręki poczęła spływać krew.

Widząc groźną postawę opryszka Pielawski postanowił ratować się ucieczką.

Guzik nie dał jednak za wygraną i puścił się za nim w pogoń.

Napadnięty, chcąc odstraszyć awanturnika, dobył rewolweru i strzelił na postrach.

To jednak nie odstraszyło opryszka.

Dopędził on Pielawskiego i zadrwił zeń mówiąc:

— **Niema frajerów, straszakiem mnie nie odstraszysz!**

Nad głową Pielawskiego **zawisł**

trzeci cios.

W tym momencie Pielawski odwrócił się i strzelił do Guzika.

Kula utkwiła napastnikowi w brzuchu.

Guzik z jękiem zwalił się na ziemię.

Zawiadomiona o napadzie policja przybyła na miejsce wypadku, gdzie zastała ciężko rannego Guzika, którego polecono przewieźć do szpitala powiatowego w Będzinie, lecz z powodu braku miejsca umieszczono go w szpitalu na Pekinie.

Na złodzieju czapka gore...

Rzucili pakunki i w nogi.

— To mi się nie podoba — mruknął pod nosem st. post. p. Dominik Dudek z I komisarjatu w Sosnowcu, na widok nieufnych spojrzeń dwóch młodzików, kroczących z pakunkami ulicą Sienkiewicza.

Na grzeczny ruch ręki st. posterunkowego, młodzieńcy jak na komendę rzucili pakunki i puścili się cwałem w kierunku ul. Ostrogórskiej.

Mniej hyżym okazał się młodszy z nich Jan Augustynik, lat 19 (Sosnowiec, Zagórska 1), którego p. Dudek schwytał za poły.

Drugim, jak twierdził schwytany, — był jego kolega i sąsiad Józef Kocot.

Pakunki zawierały kradzione mosiężne panewki z wozów Gwarectwa „Hr. Renard“.

Wczoraj obydwaj stanęli przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Kocot, karany już za kradzieże, skazany został na ośm miesięcy więzienia.

Augustynika uniewinniono.

Krzywoprzysięstwo za kieliszek wódki.

DWAJ ZĄBKOWICZANIE SKAZANI PO 6 MIES. WIĘZIENIA.

Tępienie potajemnych wyszynków wódki, krzywdzących w wielkiej mierze koncesjonowanych restauratorów, jak nie mniej uszczuplających dochody skarbu państwa, wobec licznej sprzedaży spirytusu, przemyconego z Niemiec, trafia na wielkie trudności.

Znajdują się bowiem usłużni świadkowie, którży owładnięci zgubnym nałogiem, za kilka kieliszków wódki nie wahają się nawet krzywoprzysięgać w obronie potajemnego szynkarza.

Ostatnio podczas rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu stanęło dwóch młodych ludzi, którzy przyłapani podczas libacji w melinie Stanisława Bławuta w Ząbkowicach, oskarżonego o potajemny wyszynk wódki, z całym cynizmem wyparli się, jakoby pili u niego wódkę.

Krzywoprzysięstwo nie uchroniło Bławuta od zasłużonej kary, a przekupionych świadków pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Są nimi 25-letni Czesław Staroń i 21-letni Jan Dulka, obydwaj mieszkańcy Ząbkowic.

Posiedzą sześć miesięcy w więzieniu.

Ogólna.

DWIE WYCIECZKI ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

Dnia 4 lipca wyrusza reprezentacyjna wycieczka zw. of. rezerwy z okazji setnej rocznicy powstania państwa belgijskiego. Uczestnicy zwiedzą wystawy w Antwerpji i Liege oraz Ostende Brugge i Brukselę. Pozatem zabawią 6 dni w Paryżu i wezmą udział w francuskiem święcie narodowem. Powrót statkiem z Hawru do Gdyni 21 lipca. Poseł Rzeczp. dr. Tadeusz Jackowski oraz przedstawiciele organizacyj byłych wojskowych belgijskich wyrazili delegatom zw. of. rez. p. M. Dienstl - Dąbrowie oraz p. E. Kozłowskiemu serdeczną radość z powodu zapowiedzi przyjazdu wycieczki dla której przygotowują szereg przyjęć.

Dnia 11 sierpnia wyrusza druga wycieczka do Italji oraz Jugosławji, której zapowiedź również wzbudziła wielkie zainteresowanie w oficjalnych sferach Italji. Uczestnicy wycieczki będą na posłuchaniu u ojca św., króla Italji i prezesa rady ministrów Mussoliniego.

Wygodne pomieszczenia oraz przejazdy zapewnił na miejscu kierownik wycieczki p. M. Dienstl-Dąbrowa. Ostatni termin zapisów na wycieczkę do Belgji mija 1 czerwca zaś do Italji 15 czerwca. Prospekty wysyła oraz informacyj udziela zw. of. rezerwy Warszawa, ul. Królewska nr. 23, tel. 125.46.

(o) **Przeciw „dzikiej“ parcelacji podmiejskiej.** Pod przewodnictem wiceministra Górskiego odbyła się w ministerjum robót publicznych konferencja w sprawie unormawania w drodze ustawowej kwestji parcelacji terenów podmiejskich.

Sprawa ta stała się szczególnie aktualna w ostatnich czasach. Dokoła większych miast uprawiana jest bowiem tak zw. „dzika“ parcelacja, nielicząca się z zasadami nowoczesnej rozbudowy terenów podmiejskich i uniemożliwiająca na przyszłość uwzględnienie wymagań współczesnej urbanistyki.

(o) **Biuro informacyjne gminy polskiej dla spraw wycieczkowych i turystycznych w Gdańsku.** Gmina polska w Gdańsku organizuje i w najbliższych dniach otwiera biuro informacyjno dla spraw wycieczkowych i turystycznych. Obecnie każdy, kto chce do Gdańska przyjechać i poznać pamiątki polskie w Gdańsku będzie to mógł uczynić za pośrednictem biura, bez narażenia się na wyzysk ze strony niemieckiej.

Biuro dostarczy przyjezdnemu ukwalifikowanego przewodnika, biuro da mu kwaterę do przenocowania, biuro wskaże mu restaurację, gdzie będzie mógł tanio i dobrze się posilić.

Biuro załatwi wszelkie formalności paszportowe, u władz polskich, gdańskich, jak i zagranicznych.

Biuro informacyjne będąc w porozumieniu z polską żeglugą, będzie przyjmować zamówienia na udział w wycieczkach zagranicznych organizowanych przez polską żeglugę, oraz sprzedawać będzie bilety na przejazd statkami żeglugi przybrzeżnej.

Biuro w porozumieniu z dyrekcją wystawy komunikacyjnej w Poznaniu organizować będzie wycieczki na wystawę komunikacyjną do Poznania, oraz wycieczki do Szwajcarji Kaszubskiej.

Biuro udzielać będzie informacji o wszystkich krajowych uzdrowiskach i będzie pośredniczyć w wynajmie mieszkań.

Za wszystkie te czynności jak również za praktyczne wskazówki przy organizowaniu wycieczek, oraz za organizowanie samych wycieczek, biuro nie pobiera żadnych opłat, mając za zadanie jedynie ułatwienie zwiedzenia pamiątek polskich w Gdańsku i uchronienie zwiedzających przed wyzyskiem.

Lokal biura pomieszczony jest na dworcu głównym w Gdańsku, co jest również wielkiem udogodnieniem dla podróżnych.

Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: Biuro informacyjne gminy polskiej Gdańsk, dworzec główny. Listy adresować należy tylko po polsku, opłata, jak wewnątrz kraju.

Jak widać z zakresu działania biura, biuro to ze stanowiska propagandowego polskiego będzie miało niesłychanie ważne zadanie do spełnienia i należy się wdzięczność gminie polskiej za podjęcie inicjatywy w zorganizowaniu tego biura.

Z Sosnowca.

(s) **Operetka Czarneckiego przyjechała!** Wczoraj w 3-ch wagonach osobowych i jednym towarowym, zjechała w pełnym komplecie znana operetka Henryka Czarneckiego, która obecnie udała się w tournee przed sezonem letnim w Ciechocinku.

Zespół składa się z pierwszorzędnych solistów, wyborowego chóru, oraz kompletnej orkiestry 65 p. p. Zespół operetkowy gościć będzie jeszcze w Zagłębiu tylko dwa dni a mianowicie: dziś we wtorek w Będzinie odegra ją operetkę „Noc Miłości“ i jutro w środę w Sosnowcu „Manewry Jesienne“.

(s) **Sosnowiec — środa — „Manewry Jesienne“.** W nadchodzącą środę, goszczący zespół operetkowy, wystąpi na naszej scenie, po raz drugi i ostatni, w głośnej operetce „Manewrach Jesiennych“. Zespół ten na pierwszym przedstawieniu „Lizistraty“ w poniedziałek, zdobył sobie przebojem publiczność, która darzyła wykonawców rzęsistemi oklaskami. Środowe „Manewry Jesienne‘ mają zapewnione powodzenie, gdyż cały zespół stoi na wysokości swego zadania, a ceny miejsc są dostępne dla wszystkich, bo od 1.50 zł. do 8 zł. Począ tek o godz. 8 m. 30 wieczorem. Bilety nabywać można w księgarni W. P. Czechowskiego. Po środowem przedstawieniu sympatyczny zespół opuszcza Sosnowiec, udając się do Kielc.

(s) **Topielec.** Onegdaj o godz. 1 m. 20 wyłowiono ze stawu obok Brynicy zwłoki jakiegoś mężczyzny. Dochodzenie policyjne ustaliło, że są to zwłoki Herszlika Szturnera, l. 19, zam. przy ul. Piłsudskiego nr. 42.

Szturner wydalił się z domu rodzicielskiego w dniu 11 maja b. r. i więcej już nie wrócił.

(s) **Kradzieże.** Onegdaj nieznani sprawcy dostali się do komórki Franciszki Kłak, zam. przy ul. Batorego 16, skąd skradli 9 królików, wartości 26 zł.

— Z komórki Zofji Pawędzowskiej, zam. przy ul. Kossa nr. 9 skradziono 4 kury, wartości 30 zł.

— Natanowi Abramczykowi, zam. przy ul. Modrzejowskiej nr. 18, skradziono 8 kranów, wartości 80 zł.

Z Będzina.

(b) **Dziś operetka w Będzinie.** Oddawna zapowiedziany ofiszami występ operetki Czarneckiego, nastąpi dziś tj. we wtorek dn. 20 bm. na którem dana będzie świetna, pełna humoru operetka A. Valentinowa „Noc Miłości“. Przedstawienie odbędzie się w sali „Corsa“. Bilety nabywać wcześniej można w cukierni W. P. Czerwińskiej. Dawna sympatja jaką zostawił po sobie dyr. Czarnecki, daje gwarancje, iż sala będzie pełna, tembardziej, iż występ nastąpi tylko raz jeden. Początek o godz. 8 m. 30 wieczorem.

Z Czeladzi.

Wycieczka uczniów M. S. D. Z. w Czeladzi. Dla zapoznania się z urządzeniami miejscowych warsztatów rzemieślniczych uczniowie miejskiej dokształcającej szkoły zawodowej w Czeladzi podzieleni na grupy, według zawodów pod kierownictwem wykładowców zwiedzili miejscowe warsztaty ślusarskie i stolarskie.

W czerwcu kierownictwo projektuje wycieczki do Sosnowca, celem zwiedzenia fabryk i wytwórni tamtejszych.

(c) **Z życia podoficerów rezerwy.** W ubiegłym tygodniu w lokalu p. w. na Piaskach, w obecności przedstawiciela zarządu okręgowego, odbyło się organizacyjne zebranie podoficerów rezerwy koło Piaski.

Do tymczasowego zarządu wybrano: pp. Tecława, Dudka i Serafina. W niedzielę t. j. 18 b. m. w lokalu szkoły nr. 3, obradowali podoficerowie rezerwy koła czeladzkiego. Na zawodników w konkursowem strzelaniu, zorganizowanem przez katowicki okręg związku podoficerów rezerwy, wybrano: Firmana, Urbańskiego i Ciurę.

Upoważniono zarząd koła do poczynienia starań o wyjednanie pożyczki na kupno mundurów. Przyjęto z zadowoleniem oświadczenie zarządu koła o wynajęciu z dniem 1 czerwca, wspólnie ze związkiem strzel., lokalu przy ulicy Milowickiej 55. W końcu zebrani uchwalili protest przeciwko seperacyjnym zakusom niektórych członków dążącym do założenia nowego koła na Piaskach.

(c) **Znowu samobójstwo służącej.** Onegdaj rano w sieni posesji. Rynek 11, przechodnie znaleźli dającą słabe oznaki życia, Helenę Garbaczównę, służącą Szymona Jakubowicza, zamieszkałego w tym samym domu. Z nieustalonych dotychczas powodów, Garbaczówna wypiła buteleczkę esencji octowej. Denatkę w stanie bardzo groźnym przewieziono na kurację do szpitala kasy chorych.

Jest to w ostatnich 2-ch tygodniach już drugi wypadek otrucia się służącej.

MECZ „C. K. S.“ — „VIKTORJA“.

Niedzielne zawody rozegrane na boisku tow. „Saturn“ pomiędzy drużynami „C. K. S.“ i „Viktorją“ z Sosnowca, przyniosły zwycięstwo drużynie gości w wyniku 3:1. Jest to pierwsza porażka „C. K. S.“, który w bieżącym sezonie zawsze wychodził zwycięsko, spowodowana w wielkiej mierze stronniczością sędziego.

Tragedja siedemnastoletniej mężatki z Czeladzi.

W mieszkaniu państwa Mokrskich, Czeladź, Bytomska 18 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny i eteru siedemnastoletnia, Teresa Nawrocka, zamieszkała w Czeladzi przy ul. Szpitalnej (dom Jaworka).

Nawrocka jest sierotą. córką ś. p. Kopca przedsiębiorcy ze Śląska i wyszła zamąż przed sześcioma tygodniami za Jana Nawrockiego, z zawodu technika budowlanego zatrudnionego na Śląsku.

Po przybyciu do mieszkania p. Mokrskich denatka zaczęła uskarżać się na nieludzkie obchodzenie się z nią męża i teściowej, którzy zmuszali ją do odebrania złożonych na jej imię jako wiano w banku przeszło 20.000 zł. Aby zadowolić męża Nawrocka wyjednała zgodę opiekunów na odebranie z banku około 4.000 zł. i oddała je mężowi, który w krótkim czasie nie pozostawił z nich ani śladu.

Nawrocki nie zadawalając się podniesioną sumą pieniędzy zażądał od żony podjęcia z banku całego posagu, a gdy nie pomagały ani prośby, ani groźby, zaczął się nad nią znęcać.

Zrażona do życia nieludzkiem traktowaniem przez męża i teściową Nawrocka po krótkim pożyciu małżeńskiem postanowiła odebrać sobie życie.

Wypadek wywołał w mieście wielkie poruszenie. Nieludzkim małżonkiem zajęła się policja. Nawrocką przewieziono do szpitala. [illegible] a następnie sprowadzono ją do domu na dalszą kurację.

Pod komisarjatem p. p. w Sosnowcu

KOLPORTOWAŁ ODEZWY KOMUNISTYCZNE.

W czasie toczącego się niedawno temu sensacyjnego procesu P. P. S. lewicy w sosnowieckim sądzie okręgowym, przechodnie ul. 3 maja w Sosnowcu byli świadkami niezwykle śmiałego wystąpienia komunistycznego kolportera.

Oto kiedy pod kinem „Udziałowem“ przewijały się tłumy spacerujących, naprzeciw budynku I komisarjatu p. p. wybiegł otulony w ciemny płaszcz jakiś osobnik, który dobywszy szybkim ruchem z zanadrza plikę odezw, rzucił je w górę.

Dziesiątki papierków zwolna kołysząc się spadały na osłupiały tłum a tymczasem śmiałek wziąwszy pod rękę opodal stojącego równie podejrzanego wyrostka, usiłował wmieszać się w tłum.

— „Towarzysze robotnicy!“ — brzmiała odezwa, — „gnajcie ze swych szeregów prowokatorów!“, „do walki z rządem dyktatury faszystowskiej!“, „zwolnić więźniów politycznych!“

Odezwa kończyła się hasłem: „niech żyje zbrojne powstanie robotników i chłopów!“, „niech żyje polska republika rad“!

Sytuację opanowała po chwili policja, skrzętnie odbierając rozchwytane odezwy, rozpędzając przytem zbiegowisko.

— To on! — panie przodowniku, — odezwały się nagle z tłumu głosy.

Kilka rąk wskazało na dwuch szybko oddalających się młodzieńców...

W komisarjacie pierwszy oświadczył, iż nazywa się Antoni Stolarski, Sosnowiec, Dańdowska 22. ma lat 20 i jest z zawodu robotnikiem.

Drugi podał się za Józefa Pawelca, lat 22 (Sosnowiec, Tabelna 36), z zawodu jakoby murarz.

Obaj chórem oświadczyli, że z komuną nie mają nic wspólnego, dając na to słowo honoru.

Mimo tak uroczystych zapewnień przekazano ich sędziemu śledczemu.

* * *

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu po kilkugodzinnej rozprawie zapadł wyrok skazujący Stolarskiego na rok twierdzy, Pawelec został uniewinniony.

HRABIA MONTE CHRISTO.

300.

Morel tymczasem minął przedpokój i zaczął wstępować na schody dywanami zasłane.

Był tak podniecony i do tego stopnia zatracił pojęcie rzeczywistości, iż nie byłby się cofnął na widok samego de Villeforta nawet.

Znajomość wewnętrznego rozkładu domu, co mu niejednokrotnie Walentyna opowiadała, ogromnie mu się w tym wypadku przydała. To też bez najmniejszej przeszkody dostał się na górę, kierując się następnie odgłosem płaczu dochodzącym wyraźnie do jego przeczulonych podnieceniem uszu. Tym sposobem dotarł do pokoju, w którym Walentyna się znajdowała.

I ujrzał wtedy na biało zasłanem łożu postać leżącą sztywnie, a białą również zasłoną przykrytą; przy łożu tem dojrzał następnie klęczącą Walentynę, która drżała i zanosiła się od płaczu, mając ręce założone na głowie.

Modliła się. Lecz słowa modlitwy padały z jej ust bezładnie, przerywane, tak iż przez jednego tylko Boga mogły być zrozumiane. Ale też do Boga zasyłane były.

Morel nie był w stanie znieść widoku tego bezczynnie i w milczeniu, to też wymówił cicho imię swej ukochanej.

Na głos ten ciemna główka uniosła się ku górze i zwróciła ku niemu swą bladą twarzyczkę, zupełnie do Mater Dolorosa podobną.

Walentyna spojrzała nań i nie okazała najmniejszego zdziwienia. Serce, najwyższą rozpaczą przepełnione, nie zna uczuć pośrednich.

Morrel wyciągnął rękę do swej przyjaciółki, lecz Walentyna, w miejsce by mu również podać swoją, oczyma tylko wskazała martwe ciało swej babki i znów łzami zalała się cała.

Długi czas milczeli oboje, jakby w obawie, by nie sprofanować majestatu śmierci, nakoniec pierwsza odezwała się Walentyna.

— Przyjacielu — rzekła — gdybyś wszedł tu w każdej innej chwili, powiedziałabym ci radośnie: „Witaj“, — teraz, niestety, gdy śmierć ci otworzyła, cóż ci mam powiedzieć?

— Walentyno — odpowiedział Morrel drżącym głosem — czekałem na ciebie w miejscu umówionem od godziny ósmej; gdy wybiła godzina dziesiąta na wieży pobliskiego kościoła, a ty się nie zjawiłaś, oszalały wprost z trwogi przesadziłem mur i tym sposobem dostałem się do waszego ogrodu, gdzie dowiedziałem się z podsłuchanej rozmowy o tem zdarzeniu okropnem.

— Czyjej rozmowy? zapytała Walentyna.

Morrel zadrżał, bo cała rozmowa pomiędzy doktorem, a panem de Villefortem stanęła mu odrazu, jak żywa w pamięci, więc się zawahał, czy ma wyjawić prawdę?

— Z rozmowy służących dowiedziałem się o wszystkiem — powiedział wreszcie.

— Jak mogłeś się jednak odważyć na przyjście aż tutaj, to nas przecież zgubić może — zrobiła uwagę Walentyna, bez cienia gniewu jednakże.

— Przebacz mi — rzekł Morrel tonem błagania — weź to pod uwagę, iż nie wiedziałem, co się z tobą stało... Teraz gdy cię widziałem, oddalę się natychmiast.

— Jeżeli przyszedłeś, to już pozostań. Nikt tu nie przyjdzie, napewno.

— A z panem d‘Epinay co się stało?

— Pan d‘Epinay przybył dla podpisania aktu w tej właśnie chwili, gdy moja dobra babka ostatnie wydała tchnienie.

Wtem dał się słyszeć odgłos otwierających się drzwi i stąpania po posadzce korytarza, a następnie po schodach.

— To ojciec wychodzi ze swego pokoju.

— Zapewne odprowadza doktora?

— Skądże wiesz, że właśnie doktora? — ze zdziwieniem zapytała Walentyna.

— Tak się domyślam — odpowiedział nieco zmieszany młodzieniec.

Walentyna przeciągłym wzrokiem spojrzała na młodzieńca.

Dał się słyszeć po chwili odgłos zamykanych drzwi i pan de Villefort samotny już wracał po schodach. Gdy wszedł do przedpokoju zatrzymał się, jakby wahając się, czy ma wrócić do siebie, czy też udać się do pokoju pani de Saint Meran.

Morrel, słysząc to, ukrył się za portjerą, co do Walentyny, to nie uczyniła najmniejszego poruszenia, bezmierna boleść postawiła ją widocznie ponad zwykłe obawy.

Po chwili milczącego oczekiwania okazało się, iż pan de Villefort udał się do siebie.

c. d. n.

(c) **Pchnął go nożem w plecy.** Stanisław Ząbek, Krzywa 42, bez powodu pchnął nożem w plecy Stanisława Kwiatkowskiego, Węgroda 40. Ząbkiem zajęła się policja.

IV szopka Zagłębia towarzystwa literacko-artystycznego w Sosnowcu.

Pegazowe bractwo, zrzeszone w T. A. L.-u pokazało w ub. niedzielę w teatrze sosnowieckim doroczną, IV szopkę Zagłębia.

Atrakcyjność tego spektaklu ściągnęła do teatru sporo publiczności, wśród której znajdowali się niemal wszyscy „operowani“ ostrzem lancetu szopkowego.

Nieco przytępiony był to lancet. Misterny ten instrument w rękach zdolnego i utalentowanego chirurga jest narzędziem, którem z precyzją operuje skomplikowane, ropiejące rany i wycina bez bolu... wyrostki robaczkowe.

„Chirurgowie“ szopkowi starannie jednak ominęli nabrzmiałe paradoksalnością guzy naszego życia społeczno - politycznego i wzięli się do „krajania“ zdrowych...

Przyznać należy, że kilka dowcipów było dobrych m. in. djalog prez. Willnera z prezesem Czarnomskim o sybsudjum dla... T.A.L.-u i aforyzm prez. Willnera o szczęsnej doli „bezrobotnych“ w mieście.

Do najudatniejszych z pokazanych figur należały postacie: p. T. Dobrowolskiego, dr. Rydera, dr. Budzyńskiego, dyr. Mazura i częściowo prez. Wilnera i wiceprezydenta Jarży.

Niewątpliwie specyficzne warunki miejscowe, zwężające z konieczności krąg zainteresowań, zmusiły twórców tekstu do ograniczenie się do wąskich ram Sosnowca.

Odłogiem pozostawiono Będzin, Dąbrowę. A szkoda. Szopka zyskałaby na obfitości i barwności.

Publiczność bawiła się dobrze, nagradzając oklaskami bardziej dowcipne teksty i udatniejsze figury. Nieco szwankowała muzyka.

Szopka bezwarunkowo powinna być powtórzona. W szarym, codziennem życiu Zagłębia jest ona jednak wypadkiem dnia i warto pójść na nią, by zobaczyć swoich bliźnich w nieco skrzywionem zwierciadle.

To także jest rzetelną przyjemnością...

(h).

Z Zawiercia.

(z) **Repertuar kin.** Kino Stella: „Ostatnie dzieje Tarzana“. Kina Apollo: „Biali indjanie“.

(z) **Z policji.** Pociągnięto do odpowiedzialności: Faustyna i Jadwigę małżonków Nowakowskich (Wronia 4) za odgrażanie się właścicielce domu Elżbiecie Wrońskiej, za nieporządki sanitarne przy sprzedaży wędlin Stanisława Pacana (Krótka 14), Stanisława Mandowskiego (Szkolna 1) i Apolonje Stróżecką (ul. Hoża 9), za zakłócenie spokoju publicznego Władysława Tomczyka, (Hoża 28), Edwarda Dorobisza (G. Śląska 40), oraz za opilstwo i awatury Mieczysława Lamera (Krótka 14), którego osadzono w areszcie.

(z) **Z sądu.** Zamieszkała przy ul. Polnej 18 Zofja Miśta została zasądzona za obrazę H. Woźniakowej na 3 dni aresztu i opłacenie kosztów sądowych.

(z) **Nieporządki sanitarne.** W posesji przy ul. Piłsudskiego 27, w której mieszczą się biura starostwa i sejmiku, złe urządzenie klozetów spowodowało, że część zawartości dołu kloacznego wydostała się na podwórze, a stamtąd rynsztokiem na ulicę, zatruwając w okropny sposób powietrze. Właściciela tej posesji, M. Lichtenfelda pociągnęła policja do odpowiedzialności za niedbalstwo.

Ze sportu.

„Policyjny K. S.“—I. B. K. K. S. „Ruch“ (1:0) (4:0)

W ubiegłą niedzielę o godz. 3 na boisku K. K. S. „Ruch“ w Sosnowcu rozegrane zostały zawody o mistrzostwo kl. „B“ pomiędzy „Policyjnym K. S.“ Będzin — I. B. K. K. S. „Ruch“ Sosnowiec z wynikiem 4:0 dla „Policyjnego“.

„Policyjny“, który wystąpił w osłabionym składzie (z dwoma rezerwowymi) pokonał łatwo przeciwnika i dowiódł, że jest zespołem, zmierzającym do zwycięstwa w swojej grupie. Zajmuje on nadal czołowe miejsce w kl. „B“ grupy sosnowieckiej.

Zawody miały przebieg nader interesujący i były prowadzone, mimo złych warunków terenowych, w ożywionem tempie.

Sedziował p. Okularczyk dobrze.

Dwa wypadki w Sosnowcu.

Zderzenie samochodu z tramwajem. — Wybuch w fabryce Kraupego.

Wczoraj w godzinach popołudniowych miały miejsce w Sosnowcu dwa wypadki.

Pierwszy wypadek miał miejsce przy zbiegu ulicy Małachowskiego i 3 maja, gdzie pod pędzący tramwaj wpadła taksówka nr 25, prowadzona przez szofera Władysława Wójcika.

Samochód, uderzony przez tramwaj, został odrzucony w bok i uległ poważnemu uszkodzeniu.

Szofer i jadący w nim pasażerowie wyszli na szczęście cało.

Drugi wypadek miał miejsce w fabryce Kraupego przy ul. Aleja.

Mianowicie między godz. 10 — 11-ą rano formierz, zajęty przy przetapianiu metali w piecu, wrzucił do kotła starą kulę z pompy wodnej. Ponieważ w kuli tej znajdowało się trochę wody, wytworzona para powodowała wybuch, skutkiem którego odnieśli ciężkie rany robotnicy Józef Chlewicki, lat 30, zam. Staropogońska 35 i Stanisław Dziedzic, zam. przy ul. Perla 9.

Chlewickiego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, Dziedzica zaś do szpitala na Lepiankach.

Wybuch uszkodził częściowo piec do przetapiania metali.

List robotnika polskiego z Belgji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Widząc, że pierwszy mój list znalazł miejsce na łamach poczytnego „Expresu Zagłębia“, a nawet i poskutkował, piszę drugi. Dostawca pism Dąbala, dowiedziawszy się, że poczęto się nim interesować przestał nas narazie odwiedzać. Nie od rzeczy byłoby też napisać coś o prasie tak zwanej „narodowej“.

W północnej Francji, w największym osiedlu emigracji polskiej, w Lens, wychodzi dziennik p. t. „Narodowiec“, który przeniósł się tutaj za emigrantami polskimi z Westfalji.

Chcąc uwypuklić swą działalność dziennik przyjął za swe motto, słowa Juljusza Słowackiego „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Motto to uwidocznione jest w nagłówku każdego numeru. W rzeczywistości zaś oświata ta wygląda następująco: Piętnuje się wszystko to co zrobił obecny rząd polski, nie szczędząc napaści i złośliwych uwag marszałkowi Piłsudskiemu, ośmiesza się instytucje państwowe jak: banki i P. K. O., popiera się zato całą siłą różne organizacje, które są opanowane przez ludzi z „Narodowca“ to jest naszą rodzimą wyeksportowaną z kraju endecją.

Nic więc dziwnego, że emigranci polscy, informowani w ten sposób przez prasę polską, lokują setki tysięcy zaoszczędzonych franków w tamtejszych instytucjach, a nie w bankach polskich.

Może p. Redaktor dziwi się, że będąc w Belgji piszę o Francji, zaznaczam przeto, że ostatnie pięć lat spędziłem we Francji i często odwiedzam, znajdujących się tam krewnych.

Na dowód prawdziwości mych słów, posyłam p. Redaktorowi odpowiednie wycinki z „Narodowca“.

M. Kamasiński.

Avaleresse, Belgja 14.8.30.

Wakacje ojca św.

Po latach 60-ciu willa Barberini będzie znów letnią rezydencją papieża.

Od r. 1870 głowa kościoła katolickiego, wielki więzień Watykanu, był skazany w porze letniej na znoszenie nieznośnych upałóów rzymskich. Pobyt letni w Rzymie można uważać zaiste za prawdziwą męczarnię, to też wieczne miasto wyludnia się w lecie niemal zupełnie, pozostaje w nim tylko zastęp lazaronów, którzy starają się ulżyć sobie przez niekrępowanie się zbyteczną garderobą. Wszystkie sfery wyższe i lepiej sytuowane opuszczają rozpalone bruki wielkiego miasta. Król i królowa z całym dworem udają się nad wybrzeża Adrjatyku, gdzie przynajmniej wieczorem ochładza powietrze świeży wiatr od morza, większość ministrów ucieka również na plaże, inni wyjeżdżają w góry. Papież musiał się zadowalać cieniem spalonej od słońca zieleni parku Watykańskiego.

Obecnie niewola watykańska zakończyła się, a od 11 czerwca b. r. w myśl artykułu 12 traktatu laterańskiego, zostaje oddana do dyspozycji papieża przepiękna Willa Barberini, położona w Castel - Gandolfo. I według wszelkiego prawdopodobieństwa ojciec św. nie omieszka już w tym roku z niej skorzystać.

Willa Barberini jest oddalona o 20 km. od Rzymu i została zbudowana w XVII. w. przez papieża Urbana VIII. Posiada nader malownicze położenie, wzniesiona nad jeziorem Albańskiem. Wśród wspaniałego parku ze słynnemi alejami drzew, obsypanego obecnie przecudnym kwieciem, znajdują się ruiny starożytnej willi cesarza Domicjana.

Obecnie, w oczekiwaniu, iż ojciec św. zechce przybyć tu na letnie mieszkanie, wre gorączkowa praca tak w samej willi, jak i w parku. Dziesiątki ogrodników zajmuje się przycinaniem szpalerów drzew, urządzaniem wspaniałych gazonów, klombów kwiatowych; podobnie wewnątrz willi usuwa się wszystko, coby mogło razić głowę kościoła. M. in. ze wspaniałej galerji obrazów, urządzonej tu przez księcia Barberini, usuwa się starannie wszystkie te, które swoim wybitnie świeckim charakterem nie licowałyby z powagą gościa. Na ich miejsce umieszcza się inne o stosowniejszej treści.

Całe Castel - Gandolfo żyje obecnie radosną nadzieją na przybycie papieża.

Napad na proboszcza.

Trzech opryszków przeciwko sędziwemu kapłanowi.

Dzienniki niemieckie rozpisują się obecnie obszernie o napadzie rabunkowym, którego ofiarą padł czcigodny, sędziwy kapłan katolicki, proboszcz w Altendorfie, w pobliżu Essen.

Onegdaj w nocy, około godz. drugiej zbudziło księdza jakieś

gwałtowne dobijanie się

do drzwi wchodowych. Proboszcz zeszedł ze sypialni, znajdującej się na pierwszem piętrze, na parter. Tu spotkał swą gospodynię, którą hałas również wyrwał ze snu. Okazało się, że spóźnionymi gośćmi są trzej zamaskowani bandyci. Wciągnęli oni proboszcza do pokoju i rzucili tak gwałtownie na ziemię, że starzec doznał bolesnych potłuczeń.

Następnie pod groźbą luf rewolwerów zażądali wydania

pieniędzy i kosztowności.

Kapłan mimo grożącego mu niebezpieczeństwa tak długo wzbraniał się uczynić zadość żądaniu złoczyńców, dopóki nie przyrzekli mu, że nie zabiorą naczyń kościelnych, lecz ograniczą się do

osobistego majątku

proboszcza. Bandyci dali się wreszcie skłonić do tego przyrzeczenia i — co więcej — nawet go dotrzymali...

Po zabraniu stosunkowo niewielkiego łupu bandyci kazali kapłanowi i gospodyni udać się do piwnicy, gdzie związali ich sznurami i zamknęli.

Napad ten wywołał ogólne oburzenie w okolicy. Złoczyńców nie zdołano narazie ująć.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czując się pokrzywdzonym przez zamieszczony w „Expresie Zagłębia“ Nr. 128 z dnia 14 maja b. r. artykuł w rubryce „Nadesłane“, podpisanego przez byłego naszego woźnicę p. Edwarda Terlikowskiego, proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie parę słów wyjaśnienia z mojej strony.

Nieprawdą jest, że pobrałem od kupującej żony p. Terlikowskiej 2 razy zapłatę za towar i nieprawdą jest, jakobym używając brutalnych słów chwycił za gardło i wyrzucił ją ze sklepu.

Nieporozumienie pomiędzy mną a żoną p. T. miało miejsce w obecności całego personelu sklepowego, kiedy po zamknięciu sklepu awanturującą się p. T. zmuszony byłem wyprowadzić. Innego sposobu usunięcia p. T. ze sklepu nie miałem, ponieważ na moją uwagę, ażeby z pretensją udała się do zarządu spółdzielni odpowiedziała słowami nie nadającemi się do druku i obrażającemi członków zarządu spółdzielni.

Mam nadzieję, że Szanowny Pan Redaktor moje wyjaśnienia zechce zamieścić w „Expresie Zagłębia“, pozostaję z poważaniem

Wacław Ramzia.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa 18.5

Warszawa dol. 8,88½
Londyn 35,
Nowy Jork 8,909
Paryż 43,35
Wiedeń 125,76
Praga 26,44
Szwajcaria 172,50
Berlin 212,76
Dol. Warsz pł. obr. 8.89
6% Poż. Dolarowa 65,00—
5%. Poż. Konwersacyjna 55,00
Tendencja niejednolita

AKCJE

Warszawa. 18.5.

Bank Polski 116,00
Bank Dyskontowy 172,00
Bank spół. zarobk. 72,50
Częstocice 32.00
Starachowice 20.00
Cukier 35,00
Modrzejów 11,00
Węgiel 60.00,—
Ostrowieckie 62,00—
Haberbusch 19),25— 111.00 —110.00
Tendencja niejednolita

GIEŁDA ZBOZOWA.

Poznań, 18.5.

Żyto 18,25—18,75
Pszenica 40,75—41,75
Jęczmień przemiał. 21,00—22.00
Jęczmień browar 22,00—24,00
Owies 16,75—17.75
Mąka żytnia 70% 31,50
Mąka pszenna, 65% 62,00—66 00
Otręby pszenne 14.00—15.00
Otręby żytnie 11.50—12.50
Usposobienie spokojne.

RACHUNKI.

Chłopiec z klasy wstępnej mozoli się nad rozwiązaniem zadania rachunkowego. Do pomocy używa palców.

— Ależ Jasiu, gani go matka, nie licz palcami, tylko głową.

— Ależ mamusiu, ja mam przecież tylko jedną głowę!

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Na ławie oskarżonych zasiada młody jeszcze, ale zupełnie łysy człowiek.

Jeden z reporterów powiada do swego kolegi:

— O tego człowieka jestem spokojny. Jemu nie może spaść ani jeden włos z głowy.

NADESŁANE.

List otwarty

towarzystwa śpiewaczego „Lira“ do towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“ w Zawierciu

W Zawierciu istnieją dwa towarzystwa śpiewacze jedno to t-wo śpiewacze „Lira“, istniejące już od 30 lat i drugie to t-wo śpiewacze „Lutnia“ powstałe z rozbicia towarzystwa śpiewaczego „Lira“ jeszcze przed 20 laty.

Mimo, że pod względem pracy na niwie pieśni t-wo śpiewacze „Lutnia“ nigdy nie mogło się równać z „Lirą“ (kon cert w roku zeszłym) t-wo śpiewacze „Lutnia“ zawsze traktowało „Lirę“ z góry i zawsze się do tego towarzystwa uprzedzało.

W roku 1928 t-wo „Lira“ organizuje w związku z 30-leciem istnienia towarzystwa poświęcenie sztandaru. W uroczystości tej, mimo zaproszenia „Lutni“ mimo, że zjechały się do Zawiercia towarzystwa śpiewacze z całej Polski, towarzystwo śpiewacze „Lutnia“ udziału nie wzięło, bo trudno było dorównać „Lirze“ pod względem artystycznym, zatem lepiej nie brać udziału.

W roku 1929 t-wo śpiewacze „Lira“ urządza zjazd okolicznych chórów. Zjeżdża się z całego powiatu zawierckiego około 300 śpiewaków. T-wo śpiewacze „Lira“, mając na względzie jedynie tylko szerzenie pieśni, pierwsza podaje rękę do zgody. Na kilku wspólnych posiedzeniach „Lutnia“ oświadcza że nie jest w stanie nam sprostać i udziału w koncercie nie weźmie, po długich debatach postanowili jednak coś zrobić, gdyż wyciągniętą do zgody rękę trudno było odrzucić, jakkolwiek udział ten dał możność obywatelstwu zawierckiemu porównać poziomy artystyczne obu towarzystw.

Zainicjowanie i przygotowanie zjazdu było wyłącznie dziełem „Liry“, jednak zostało podane do publicznej wiadomości, że zjazd ten urządzają obydwa towarzystwa i zdawało się, że odwieczne spory przestały istnieć. Szeroko nawet na ten temat pisały dzienniki (Kurjer Zachodni z dn. 28 listopada 1929 r. nr. 304).

Zjazd odbył się w przykładnej zgodzie, lecz nie minęło pół roku i złudzenia prysły. Towarzystwo „Lira“, śpiewając w kościele na wszystkich uroczystościach całego roku od lat 30 jest gospodarzem chóru kościelnego. W dniu 3 maja b. r. chór kościelny zajęło towarzystwo „Lutnia“. Najelementarniejsze zasady form towarzyskich wymagały zwrócić się do „Liry“ o zezwolenie, lub chociażby z zawiadomieniem, że w dniu 3-go maja „Lutnia“ chce śpiewać na chórze, wszak „Lira“, śpiewając w każdą uroczystość śpiewała zawsze i 3-go maja i w tym celu przygotowano i w tym roku szereg pieśni, stojących o całe niebo wyżej pod względem artystycznym od zaśpiewanych przez „Lutnię“ pieśni np.: „Pokłon przeczystej Rodzicy“.

O tem, że śpiewa t-wo „Lutnia“ niektórzy członkowie dowiedzieli się z afiszy, ci zaś którzy o tem nie wiedzieli, zaczęli o zwykłej porze schodzić się na chórze. Pan Stanisław Pasierbiński viceprezes „Lutni“ bez najmniejszej dozy delikatności wyprasza z chóru prezesa „Liry“ p. Wagę oraz innych członków „Liry“, którzy w międzyczasie schodzili się na chór. Że uniknięto skandalu w kościele zawdzięczać należy wielkiemu taktowi prezesa „Liry“ p. Wagi, który nie tylko, że stłumił w sobie nerwy, lecz stanąwszy przy stopniach chóru nie pozwolił nań wchodzić reszcie członków „Liry“. Na skutek interwencji syna p. Wagi, p. St. Pasierbiński przepraszał potem p. Wagę. Lecz czy można przejść nad tem do porządku dziennego? Czy zamiast brać kogoś za ramię i wyrzucać za drzwi nie można było przybić na drzwiach chóru kartki, że wstęp dla członków „Liry“ wzbroniony? Czy tym członkom, których się wyrzuciło nie można było wytłumaczyć, że „Lutnia“ nie życzy sobie, aby ktoś asystował przy jej popisach? Napewno zrozumieliby to członkowie „Liry“ i uwzględniliby życzenia „Lutni“.

T-wo śpiewacze „Lira“ drzwi chóru nigdy nie zamykało przed nikim, schodzili się na chór nie tylko członkowie „Lutni“, lecz nawet ludzie postronni. „Lirę“ cieszyło to, że jest zainteresowanie pieśnią, że z tych „bliskich“ słuchaczy kiedyś stanie się niejeden gorącym sympatykiem „Liry“.

T-wo śpiewacze „Lira“ widzi z żalem, że współpracować z „Lutnią“ nigdy nie będzie.

List niniejszy podajemy pod sąd opinji publicznej nadmieniając, że odpowiedni memorjał przesłaliśmy do wielebnego ks. prałata Franciszka Zientary, jako gospodarza zawierckiej parafji odpis zaś niniejszego listu prześlemy do związku towarzystw muzyczno-śpiewaczych województwa kieleckiego w Kielcach.

Rzuconą nam rękawicę podnosimy i na każde nietaktowne wystąpienie „Lutni“ odpowiednio zareagujemy.

Zarząd t-wa śpiewaczego „Lira“.
Zawiercie, dnia 17 maja 1930 r.

SPOSÓB.

Ona: — Gdybym tylko wiedziała, co mam uczynić, aby stracić na wadze kilka kilogramów.
On: — Gotuj sama!

Człowiek w armatniej lufie.

Niebezpieczny zawód akrobaty.

Od kilku lat po większych miastach europejskich wędrują dwaj włosi: Edmondo — artylerzysta i Vittorio— „człowiek-granat“, produkujący się niezwykłym popisem wystrzeliwania człowieka

z armaty.

Specjalną armatę skonstruował Vittorio w Gairze i po raz pierwszy pozwolił wystrzelić się w 1922 r. na Malcie. Podczas jednego z popisów Edmondo odniósł kalectwo, wobec czego został on ogniomistrzem a rolę granatu przejął jego młodszy brat — Vittorio.

Młody włoch kładzie się w lufie na brzuchu, poczem na dany przez niego sygnał brat wpuszcza do lufy strumień zgęszczonego powietrza. Z rękami, wyciągniętemi przed siebie i złączonemi nogami Vittorio szybuje w powietrzu na odległość ponad 25 metrów i pada do basenu.

Przed wystrzeleniem „pocisk musi odbyć

5-godzinną głodówkę.

Vittorio twierdzi, że podczas wystrzału czuje się zupełnie dobrze. Nerwy dopisują mu wyśmienicie. Podczas lotu trzeba bardzo uważać na moment salta, aby nie upaść na twarz lub na nogi.

Z dumą opowiada Vittorio, iż trzeci ich brat, Hugo, popisuje się w ten sam sposób w Nowym Jorku.

Konstruktor armaty — Edmondo studjował na politechnice w Turynie, zbiegł jednak stamtąd, opanowany myślą zbudowania czegoś, coby człowieka mogło wyrzucać w powietrze. Obecnie myśli on nad skonstruowaniem armaty, któraby mogła wystrzelić człowieka na odległość przynajmnej 500 metrów.

Sąd Okręgowy w dniu 2 maja 1930 roku postanowił: 1) ogłosić upadłość Spółdzielni „Bławat“ z ogr. odpow. w Sosnowcu przy ul. Warszawskiej Nr. 4, 2) chwilę otwarcia upadłości tymczasowo oznaczyć na dzień 1 września 1929 r., 3) zamianować Sędzią Komisarzem sędziego handlowego Władysława Janickiego i Kuratorem upadłości adwokata Henryka Busza, 4) nakazać opieczętowanie kantoru, składu, kasy, ksiąg, zbioru dokumentów, papierów, ruchomości i wszelkiego majątku firmy, gdziekolwiek się ono znajduje, 5) wyrok opatrzyć rygorem tymczasowej wykonalności, 6) zażądać od adwokata Henryka Busza wpłacenia na ręce Kuratora upadłości sumy zł. 300 (trzysta) na koszty postępowania.

Na zasadzie art. 476 i 480 K. H. wzywa się wierzycieli upadłej Spółdzielni „Bławat“, aby w dniu 23 maja 1930 r. o godz. 9 rano stawili się w gmachu Sądu Okręgowego w Sosnowcu celem wysłuchania sprawozdania Kuratora upadłości i dokonania wyboru syndyka tymczasowego,

o czem powiadamia Kurator masy upadłości:
adwokat Henryk BUSZ
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 2

Wydawca: Helena Mnosiorska.
Druk. „Expresu Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel. 4-91